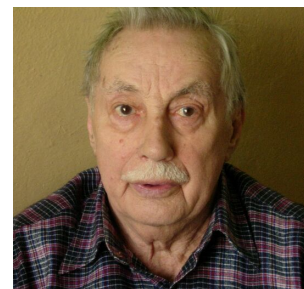


TADEUSZ NIELESZCZUK ur. 1928; Opole Lubelskie



Tytuł fragmentu relacji	Tam był cały zbiorczy punkt partyzancki
Zakres terytorialny i czasowy	Opole Lubelskie; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Nieszczuk Tadeusz (1928-), partyzantka, radiostacja, konspiracja, okupacja, Opole lubelskie

Tam był cały zbiorczy punkt partyzancki

Na wsi była drukarnia, i ręcznie [partyzanci] odbijali na powielaczach. No i kontakty z Londynem [mieli]. Przecież była radiostacja ukryta. Miałem takie pismo, że ja pracuję w masarni, a w Poniatowie stało wojsko, bo tam robili amunicję Niemcy i chronione to było. Ze 300 Niemców. I oni korzystali z naszej ubojni i naszego warsztatu. A jak w poniedziałek spęd był, bo były przecież kontyngenty [to] musieli rolnicy oddawać świnie, krowy dla Niemców. Oni przyprawiali [je] do nas i myśmy im pomagali zabijać. To z rzeźni się wracało - godzina dwunasta, pierwsza w nocy, a tu była policyjna. To nam żandarmeria wydała takie pisemka, że nam wolno chodzić. Nie obowiązywała nas policyjna godzina, [bo] ja jestem Fleischer - "rzeźnik" po niemiecku. I jak ja jeździłem do oddziału i woziłem pocztę, to jak mnie Niemcy zatrzymali, jak ja pokazałem to pismo to oni: „Gut, gut, Fleischer fahren, fahren”. „Dobrze, dobrze rzeźnik, jedź, jedź”. Bo ja tłumaczyłem, że ja dla Niemców kupuję świnie i jeżdżę furmanką. Po terenie mogłem się spokojnie poruszać. I dla oddziału, jeszcze nie byłem spalony, ale byłem wygodny, bo Zapora mi dawał różne polecenia, pisma, które ja chowałem; [jak] rowerem jechałem, to w kierownicę - w rurkę, czy w pompce. Miałem cały magazyn i woziłem różne meldunki, bo była tam na wsi radiostacja. Pod Opolem, ze 20 kilometrów od Opola. I Józefacki miał taki mająteczek. Tam był cały zbiorczy punkt partyzancki. Magazyny broni były. I tam, u Józefackiego była radiostacja, która się łączyła z Londynem. Bo to była zapadła wieś, wśród lasów, i wodą obtoczona. Tam się nikt nie spodziewał [radiostacji]. Tam te samochody niemieckie, co wyłapują [ludzi] to nie jeździły, dlatego że to zapadłe wioski były. Nie było bitej drogi, tylko gościńce dojazdowe. I ja woziłem z oddziału to, co oni mieli z Londynem porozumiewać się (pocztę-dop.red.). Jak mnie Niemcy zatrzymali to ja miałem dobre poruszanie się, legalnie, po terenie. Mnie Niemcy nie ruszyli i partyzanci też, bo mnie znali. I "ta" strona i "ta" strona. Bo mnie z oddziału wszyscy znali. [Byłem] raczej goniec, pocztylion, ale broń miałem. Kupiłem sobie "siódemki" (pistolet *Browning-dop.red*).

Data i miejsce nagrania	2008-03-10, Konopnica
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Joanna Sudoł
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"